Nr. 270. Lwów — Piątek dnia 25. listopada. 1904

Prenumerata:
we Lwowie:
Miesięcznie .... 1 K.
Kwartalnie .... 3 „
Rocznie ...... 12 „
Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie.
Na prowincyi i w monarchii austryackiej:
Miesięcznie .. 1 K 50 h
Kwartalnie .. 4 „ 50 „
Rocznie ....18 „ — „
Za granicą:
Miesięcznie .. 2 K 30 h
Kwartalnie .. 6 „ 85 „
Rocznie ....27 „ 25 „
Numer we Lwowie . 4 h
na prowincyi .. 6 „
na dworcach .. 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.
Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.
Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia:
Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
Nadesłane: za jeden wiersz patitowy albo jego miejsce 60 h.
Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h.
Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h.
Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Co dzień niesie?

* Strejk pudełkarzy wybuchł we Lwowie.
* W razie wybrania jutro prez. Małachowskiego posłem do parlamentu, zrezygnuje on z prezydentury. Rada miasta pewnie rezygnacyi nie przyjmie, lecz udzieli p. M. urlopu do końca kadencyi.
* Kongres ziemstw w Petersburgu, obradujący nad projektem konstytucyi w Rosyi, budzi w całej Europie niesłychane zajęcie.
* Sejm czeski zebrać się ma z końcem grudnia.
* „Standard“ donosi, iż oczekują wielkiej bitwy między rzekami Sza i Hun. Flota bałtycka ukazała się koło P. Saidu. Donoszą z Tokio o nowych starciach pod P. Artura. Kontratak ros. odparto. W P. Saidzie ma być wielu agentów japońskich.
* Przez Kraków przejechało w ostatnich czasach 4300, dezerterów ros.
* Do poznańskiej Rady miasta wybrano tylko 3 Polaków.
* Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zgłoszono wniosek o ścisłe przeciwdziałanie wygłaszaniu mow antydynastycznych.

Depesze „Dnia”.

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów po dosłownem odczytaniu interpelacyj i wniosków zabrał głos minister oświaty Dr. Hartel, celem odpowiedzi na różne interpelacye.

Dziś postawiony będzie wniosek w sprawie przeciwdziałania wygłaszaniu mów antydynastycznych.

Aresztowanie nadkom. policyi.

Kraków. (Tel. „Dnia“). Śledztwo w sprawie Balickiego w kierunku nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia w urzędzie postępuje bardzo szybko i niebawem będzie ukończone. Rozprawa przeciw Balickiemu przed trybunałem przysięgłych będzie zupełnie odrębną i bez związku z rozprawą przeciw Angelusowi. Prawdopodobnie Angelus i taksator Limanowski będą stawali jako świadkowie w rozprawie przeciw Balickiemu. Obrońca Limanowskiego, adwokat Lewicki ogłosza dziś w „Nowinach“, że nieprawdziwemi są krążące pogłoski, jakoby Limanowski zeznaniami swemi spowodował aresztowanie Balickiego.

Wojna.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). »N. J. Herald“ donosi z Petersburga, że wedle nadeszłych tam wiadomości od gen. Kuropatkina nie należy się spodziewać w Mandżuryi przed wiosną rp. ważniejszych zdarzeń, któreby zaważyć mogły na szali wojny.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). Ze źródeł jap. donoszą tu, że spłonął wczoraj koło P. Artura budynek, przyległy arsenałowi.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Pogłoski zanotowane we wczor. paryskich dziennikach, jakoby car zażądać miał od W. Porty pozwolenia na przejazd floty czarnomorskiej przez Dardanele, nawet wbrew opozycyi Angli, nie znajdują tu wiary.

Londyn. (Tel. »Dnia«). B. Reutera donosi z Kanei pod datą wczorajszą: Rosyjscy marynarze, którzy pozostali tu z pierwszej części floty bałtyckiej, znaleźli pomieszczenie w koszarach rosyjskiej armii okupacyjnej.

Marynarze ci przyłączą się do dywizyi floty rosyjskiej, która w piątek ma przybyć do Kanei.

Londyn. (Tel. »Dnia“). »Lloyd« otrzymał telegram, iż angielski parowiec »Inverness«, który d. 16. października wypłynął z środkami żywności i materyałami okrętowymi do Korei, wpadł w ręce Rosyan lub zatonął wskutek niebezpiecznego ładunku, jaki miał na pokładzie.

Londyn. (Tel. wł. »Dnia«). »M. Post« donosi z Waszyngtonu, że Rosya przeznaczyła 109 milionów rubli na zakupno 6 chilijskich okrętów.

Port Said. (Tel. »Dnia«). Pierwsza dywizya bałtyckiej floty ukazała się na widnokręgu.

Tokio. (Tel. »Dnia«). Komenda armii pod P. Artura donosi, że w nocy z niedzieli na poniedziałek wykonali Rosyanie kontratak na wojsko japońskie, stojące przed północną stroną wschodniego fortu Kikwanszan; atak odparto.

Z głównej kwatery pod Portem Artura donoszą dalej, że w poniedziałek o godz. pół do 7 rano oddział japoński zajął stanowisko rosyjskie w pobliżu Haitsuhu, na północ od Husienczang. Wówczas zaatakowali Rosyanie w sile 600 ludzi piechoty, w 300 koni i bateryą z 4 armat — japońskie lewe skrzydło. Po otrzymaniu posiłków, odparli Japończycy nieprzyjaciela o pół do 10 rano ku Tsienholinowi. »Rosyanie zostawili na polu 29 trupów i sześciu jeńców. Nasze straty wynosiły 29 zabitych i rannych. Zdobyliśmy 38 karabinów, zapas amunicyi i innych materyałów«.

Paryż. (Tel. wł. »Dnia«). Program komisyi międzynarodowej, która ma roztrząsać w Paryżu zatarg anglo-rosyjski w Hull jest już ustalony. Każdemu z 5 admirałów przydzielą 2 ekspertów z głosem doradczym. Koszty komisyi pokryją do połowy Rosya i Anglia. Zadaniem komisyi będzie zredagowanie protokołu, złożonego z 2 części. Pierwsza obejmować ma dokładne zestawienie okoliczności, wśród których nastąpiło zatonięcie ang. łodzi rybackich, uszkodzenie kilku z nich i śmierć 2 rybaków, druga zaś ustali winę, jaką ponoszą rosyjscy lub angielscy poddani, względnie osoby trzecie. Na jednem z pierwszych posiedzeń komisyi odczytaną będzie deklaracya adm. Roźdźeństweńskiego. Na żądanie Anglii i Rosyi zamianować ma Cesarz austr. piątego członka międz. komisyi.

Londyn. (Tel. »Dnia«). »Standard« donosi z Tokio pod datą 23. bm.: Dzienniki donoszą zgodnie z różnych stron Mandżuryi, **że zbliża się bitwa, która stoczona będzie prawdopodobnie między rzekami Sza i Hun.**

Paryż (Tel. wł. »Dnia«). Uzupełniająca eskadra bałtycka zamierza, celem ominięcia tej części morza Północnego, gdzie zdarzyło się pamiętne ostrzeliwanie łodzi rybackich (pod Hull) z wód duńskich, udać się w dalszą drogę wzdłuż wybrzeży holenderskich.

Haaga (Tel. wł. »Dnia«). Chiny przystąpiły do konwencyi w sprawie traktatów rozjemczych.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Daily Chronicle« donosi z Szangaju pod data wczorajszą: Angielski parowiec »Hunchow« z ładunkiem 30.000 puszek konserw mięsnych, płynący z Szangaju do Portu Artura, został dnia 23. bm. zabrany przez Japończyków. Ładunek był własnością rosyjsko-chińskiego banku, a wartość jego wynosiła 260 tysięcy taelów.

Londyn (Tel. »Dnia«). »Daily Telegraph« donosi z Port Said pod datą 23. bm.: Rosyjskie okręty wojenne będą stały zdala od innych okrętów w porcie, a otoczone będą patrolującemi łodziami. Flota rosyjska otrzyma pozwolenie zabrania wody i mięsa; czy także i węgla — o tem sprawozdawca wspomnianego pisma dowiedzieć się nie mógł. Utrzymują, iż w Port Said czynnych jest wielu agentów japońskich.

Według niepotwierdzonej pogłoski, przebywać ma koło Aden japoński krążownik.

Zażegnany strejk.

Brody. (Tel. wł. »D)nia«). Strejk szczeciniarzy został zażegnany.

4.300 dezerterów.

Kraków (Tel. „Dnia“) Według zestawienia, dokonanego przez dyrekcyę policyi, około 300 dezerterów rosyjskich zgłosiło się do policyi, gdzie z nimi spisano protokół. Liczbę zaś takich zbiegów, którzy bezpośrednio przejechali przez Kraków, lub nie zgłosili się u władzy, obliczają na przeszło 4000.

Polacy w hakatystycznej Radzie.

Poznań. (Tel. »Dnia«). Przy wyborach do Rady miejskiej — zamiast spodziewanych pięciu, zdołano przeprowadzić tylko trzech radnych Polaków. W I. okręgu wybrano 2 Polaków: mecenasa Jarogniewa Drwęskiego i kupca Stanisł. Pfitznera, w II i III okręgu Niemców, w IV na Chwaliszewie budowniczego Stan. Rzepeckiego.

W przededniu wyboru z Izby handlowej.

Jutro odbędzie się wybór uzupełniający do Rady państwa z lwowskiej Izby handlowo-przemysłowej, w miejsce bł. p. Piepesa Poratyńskiego. Wybór ten nasuwa nam kilka uwag, nie dlatego, abyśmy mieli powód polecać jakiegoś kandydata specyalnie — co byłoby zresztą dziś poniewczasie — lecz dla podkreślenia, że u nas zawsze w ocenianiu ludzi i stosunków brak miary, konsekwencyi i zrównoważenia, a zacietrzewienie stronnicze nie liczy się częstokroć z logiką, a nawet interesem partyi.

Od chwili, gdy mandat ten zawakował, wiedziano, iż ubiegać się będzie o niego dotychczasowy prezydent m. Lwowa dr. G. Małachowski. Przeciwstawiono mu tylko jednego kandydata dyrektora »Centralnego Związku fabrycznego« bar. Battaglię, który nie mógł jednak liczyć na poparcie członków Izby. Tylko jedno z pism kandydaturę tę forsowało do chwili, w której sam kandydat oświadczył, iż nie ubiega się o mandat.

Nie mamy najmniejszego zamiaru kruszyć kopij w obronie kandydatury p. dra Małachowskiego, którego wybór jutrzejszy jest zresztą zapewniony, bezstronnie jednak sądząc, trudno obecnemu-prezydentowi odmówić — jak to czynią niektóre pisma — wszelkich kwalifikacyj, uprawniających go do piastowania mandatu z Izby handlowej i zastępowania jej interesów, gdyż jako burmistrz miał p. M. przez 9 lat możność i dosyć sposobności zapoznania się z interesami przemysłu i handlu w kraju, zwłaszcza, że referował od lat sześciu w Sejmie rubrykę budżetu, dotyczącą przemysłu i rękodzieł, a nawet najzaciętszy przeciwnik p. Małachowskiego przyznać musi, że miejskie muzeum przemysłowe zawdzięcza nowy gmach i od lat kilku corocznie pomnażane subwencye kraju gorliwym staraniom p. Małachowskiego, których także nie szczędził w Sejmie, gdy chodziło o uzyskanie znacznego (do 5 milj. koron) pomnożenia dotacyi krajowego funduszu przemysłowego.

Ostatecznie temu, kto tyle lat, jako prezydent Rady szkolnej okręgowej zajmował się z urzędu sprawami szkół przemysłowych, a wiele przedsiębiorstw miejskich, jak teatr, rzeźnia, wodociągi itd. wprowadził w życie — trudno tak bez ogródek odmawiać wszelkiego tytułu do zastępowania interesów instytucyi o charakterze wyłącznie handlowo-przemysłowym.

Ale chociażby p. Małachowski nie posiadał kwalifikacyj w odpowiedniej mierze, to i w tym wypadku zwalczająca go opozycya w łonie Rady miejskiej i poza nią powinna była, naszem zdaniem, z radością powitać kandydaturę p. M. do Rady państwa, a nie stawiać jej przeszkód, gdyż wybór jutrzejszy ziszcza jej najgorętsze pragnienie usunięcia p. Małachowskiego od steru rządów miejskich, które nastąpi faktycznie jeszcze wcześniej, niż się tego antagoniści obecnego prezydenta spodziewać mogli.

P. Małachowski posiadał niewątpliwie niejedną wadę, jako prezydent; przedewszystkiem tę, że ulegał tak niewolniczo tz. Strzelnicy, ale też ciężko pokutował za to oddanie się jednej partyi, za której różne większe i mniejsze grzeszki czyniono go zawsze odpowiedzialnym. Dlatego, powtarzamy, nierozumiemy, czemu właściwie nieprzyjaciele prezydenta tak namiętnie zwalczają jego kandydaturę do Rady państwa, która stanowi punkt wyjścia dla nowego prezydenta m. Lwowa.

Niewątpliwie wszelkie konwentykle i tajne układy o mandaty publiczne są potępienia godne, ale czyż to nie chroniczna u nas choroba? Wszak żywo mamy wszyscy jeszcze w pamięci dzieje wyboru posła do Sejmu ze stolicy kraju w miejsce śp. Romanowicza, wobec których konwentykle w małem zamkniętem kole wyborczem, jak Izba handlowa, stanowią bardzo nikły przyczynek do etyki i absolutnej czystości wyborów.

Projekt konstytucyi ziemstw rosyjskich.

W Petersburgu obradują, jak donieśliśmy, reprezentanci ziemstw rosyjskich. Obrady te mają charakter poufny i prywatny.

Oficyalny kongres ziemstw, który miał się odbyć teraz, książe Mirski odroczył do stycznia, rzekomo z tej przyczyny, że reprezentanci ziemstw zamierzali przedłożyć rządowi na kongresie gotowy już projekt konstytucyi.

Do tego miarodajne koła petersburskie pod żadnym warunkiem nie chciały dopuścić — jednakże prywatnych obrad reprezentantów ziemstw nie miano odwagi zabronić.

Organ socyalistycznego związku rewolucyjnego w Rosyi ogłasza obecnie ów **rzekomy program konstytucyi ziemstw**, zapewniając, że jest najzupełniej autentyczny. Brzmi on jak następuje:

Na czele państwa stoją: **Car i Rada państwa.**

Zasadnicze ustawy państwa zapewniają jego obywatelom wolność sumienia i głosu, wolność zgromadzeń i stowarzyszeń i nietykalność osobistą.

Ustawy, dotyczące następstwa tronu, pozostają bez zmiany. Panujący składa przysięgę na instytucye państwowe wobec Rady państwa.

Rada państwa może panującego usunąć, w razie, jeśli jest nieuleczalnie chory, dalej ustanawia listę cywilną dworu. Osoba panującego jest nietykalną. Za jego postępowanie odpowiedzialni są ministrowie.

Do specyalnych praw panującego należą: wypowiedzenie wojny i zawieranie pokoju, oraz traktatów i sojuszów z innemi państwami, dalej wydawanie rozporządzeń, nie sprzeciwiających się ustawom, ewentualne rozwiązanie Rady państwa i zarządzenie nowych wyborów. Obok tego jest panujący najwyższym wodzem sił zbrojnych na lądzie i na morzu.

Rada państwa (Duma) składa się z dwóch Izb, wybieranych na 3 lata, z Izby ziemstw i z Izby poselskiej.

Izba ziemstw składa się z ich reprezentantów i z reprezentantów Rad miejskich. Izbę poselską tworzyć będą posłowie, wybrani na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania.

Prawo wyborcze przysługuje każdemu pełnoletniemu, męskiemu obywatelowi państwa, z wyjątkiem należących do armii czynnej i policyi. Zbrodnie stanu i przestępstwa prasowe prawa tego nie odbierają.

Członkowie Rady państwa otrzymywać będą pensye. Ci z pośród nich, którzy przejdą do służby rządowej, stracą mandat. Obrady Rady państwa toczyć się mają publicznie; przy wszystkich sprawach, z wy-

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

68) Powieść współczesna.

Już dwa tygodnie ciężkie i jak wieczność długie minęły. Lekarze weselsze robią miny.

Życie kochanego chłopca, zdaje się być uratowanem — nastąpić ma teraz długa i niebezpieczna rekonwalescencya. Pan Adam prawie nie odstępuje chorego — wymyka się do domu zaledwie na parę godzin dla odwiedzenia matki i innych chorych.

Szkoła jest zamkniętą jeszcze.

. . . .

Dziś spędził przy chorym noc całą. Opowiedział mu różne powieści, czytał wierszyki.

Około północy chciałyśmy obie z mamą nakłonić go, aby spoczął, bo się natęża nad miarę.

Odpowiedział, że nie czuje się zmęczonym, a kochany Edek takiemi proszącemi patrzył oczyma, że nie nalegałyśmy więcej i słuchałyśmy opowiadań. Mama po chwili znużona udała się na spoczynek — ja słuchałam. I nie wiem, czy sama treść opowiadania tak mię zajęła, czy żywe zajęcie Edzia mnie się tak udzieliło... dość, że słuchałam i patrzyłam uparcie w tę twarz ożywioną, myślącą, a taką spokojną, promienną... patrzyłam nawet i wtenczas, gdy Edek znużony usnął, a on mówić przestał...

I patrzyliśmy tak na siebie w milczeniu. Ja snułam wątek myśli jakichś bezładnych, słuchałam jakiejś melodyi dziwnie pięknej, co mi w duszy anielską grała harmonią...

On patrzył też na mnie przez chwilę dziwnie jakoś... wzrokiem jakimś jasnym, a tak, głębokim, co się zda sięgać do głębi serca, ale też własną odsłania duszę... I nie wiem jak to trwało długo...

. . . .

Ocknęłam się dopiero gdy ujął moją rękę, uścisnął lekko, lecz serdecznie i zapytał:

— Dokąd uleciały piękne myśli pani?

— Czy je pan zna, że nazywa pięknemi — odrzekłam...

— Czy je znam? — odrzekł, patrząc tak na mnie, że w tem spojrzeniu całe niebo radości mi się odsłaniało...

(C. d. n.).

jątkiem ustaw zasadniczych, rozstrzyga zwykła większość głosów. Każdemu posłowi wolno zgłaszać wnioski inicyatywy.

Władza wykonawcza spoczywa w rękach kanclerza, który mianuje ministrów.

Autonomicznemi instytucyami są ziemstwa i Rady miejskie. Władza sędziowska odłączona będzie od władzy administracyjnej.

Państwo podzielone zostanie na okręgi wyborcze według liczby ludności. Wybory odbywać się będą w niedzielę.

Podajemy projekt ten na odpowiedzialność organu socyalistycznego.

Pogadanki o wojnie.

Stosunek przypływu posiłków.

II.

(*Z*). Inaczej przedstawia się sprawa co do posiłków i prowiantów. Administracya sławnego mikada znajduje się w tem miłem położeniu, że o najważniejszą rzecz tj. o jednotorową kolej troszczyć się, jak Rosya, nie potrzebuje. Ona ma tych arteryj życiodajnych dość; posiada mianowicie dwa porty (Inkau i Dalny) krótką linię kolejową z Inkau do Liaojangu i nieco dłuższą z Dalnego do Liaojangu, nadto gotową już kolej z Turanu do Seulu. Znaczy to tyle, że wszystkie prowianty i posiłki z południowej Japonii idą już dziś lub pójdą niebawem okrętami z Nagassaki do Inkau, zaś wszystkie z północnej, bądź to okrętami do Dalnego, bądź koleją z Turanu do Seul, z tamtąd zaś do Fenghnantschon i dalej lub także okrętami do Dalnego. A do tego wszystkiego przybywa jeszcze odnoga kolei chińskiej do Inkau. Żółci bracia zrobią wszystko swym wybawcom — oczywiście: za jeny. To też gdyby Japonii tylko o prowiant chodziło, to mogłaby nawet nie troszczyć się zgoła o własną dostawę, a armia jej nie zginęłaby z głodu, bo Chińczycy, na mocy tajnych układów (o których nie wiemy) i za grube jeny dowiozłaby cichaczem ryżu i ryb do Inkau nie dla 300.000, ale dla całego miliona Japończyków, skoncentrowanych pod Liaojangiem.

O prowiant zatem nie idzie Japończykom, mają go oni dziś dość, a gdyby potrzebowali, mieliby go bardzo łatwo daleko więcej, i na tym punkcie mają Japończycy **znamienitą** przewagę nad Rosyanami. A co do posiłków w ludziach to i na tym punkcie mają Japończycy znaczną przewagę.

Wszakże wiemy, że przed dwoma miesiącami powołał mikado pod broń starsze rezerwy, które początkowo nie objęte były ustawą. Według fachowców ta zmiana organizacyi wojennej dostarczyła Japończykom, jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej, jednego dnia nowych 350—400 tysięcy żołnierzy. A są to żołnierze dobrzy, w każdym razie nie gorsi od starych rezerwistów rosyjskich, buntujących się niemal w każdym okręgu mobilizacyjnym.

Wyposażenie i lekkie przećwiczenie tych żołnierzy, odbywające się w Japonii bardzo skrupulatnie i systematycznie zabrało i zabierze dość czasu, to prawda, lecz takie samo wyposażenie i przećwiczenie odbywa się z posiłkami rosyjskimi. Tu więc możnaby przyjąć, że szanse się wyrównują. Ale i w tym razie sądzę, że japoński porządek, gorliwość w pracy, sumienność w poszanowaniu grosza publicznego, przechylą szalę na stronę Japonii.

Z tych względów dochodzę do jasnej konkluzyi: Jeżeli obecnie Kuropatkin i Oyama czekają nad rzeką Sza na posiłki i dla tego na siebie nie nacierają, to szanse Oyamy w otrzymaniu tych posiłków stoją o całe niebo wyżej od szans Kuropatkina.

A nawet powiedziałbym: Oyama czuje się dość silnym i posiłków znaczniejszych nie żąda i nie potrzebuje. Otrzymuje on je w nieznacznych dawkach, aby wciąż trzymać się w lekkiej zwyżce nad przeciwnikiem, — nie żąda zaś dlatego, bo zna zasadniczy plan tokijski i wie, że nowe posiłki potrzebne będą — gdzie indziej. O tem jednak później.

Złota! więcej złota!

(Do sprawy Angelusa w Krakowie).

(Kor. wł. „Dnia").

Kraków, 23. listopada.

II.

P. Angelus wychodzi np. na Kaźmierz i gubi na ulicy — kartkę zastawniczą. Podnosi ją ktoś i czyta: pierścień brylantowy wartości 500 koron, udzielona na niego pożyczka 300 koron. To się wydaje znalazcy dobrym interesem. Albo ma sam pieniądze, albo szuka do tego interesu kapitalistów i udaje się do lombardu, aby pierścień wykupić. Znaną jest procedura wykupna. Składa się pieniądze i kartkę, a potem dopiero wydaje się fant. Interesant chciwie chwyta pudełko i wybiega z nim na ulicę. Tu spostrzega z przerażeniem, że ów brylantowy pierścień jest imitacyą Scharfa lub Taita wartości 20 koron. Wraca więc do lombardu i robi gwałt. Ale większy jeszcze gwałt wszczyna Angelus: »To nie może być — to jakiś szwindel — posłać po policyę — niech ów pan wylegitymuje, skąd kartkę wziął«. Ten ostatni postulat działa czyszcząco na powietrze w zakładzie. Oszukany klient milknie i wynosi się czemprędzej, bo trudno się przyznać przed policyą, że przedmiot znaleziony zataił i chciał korzyść z niego dla siebie wyciągnąć. Na takie zachcianki jest w ustawie karnej specyalny paragraf. Oszust, mimo, że sam został oszukanym, musi milczeć.

Takich kartek w pierwszym roku swej lombardowej egzystencyi zgubił Angelus setki, a — jak mnie informują — zarobił na nich dziesiątki tysięcy. Podobno i niejedna »dama z towarzystwa« zgłaszała się po wykupno brylantów na taką zgubioną kartkę. Dyamenty mają demoniczny urok i Angelus mógłby na tem tle niejedną ciekawą historyę opowiedzieć.

Że ten szwindel ze zgubionemi kartkami niebawem przestał się opłacać, to jest zresztą całkiem naturalne. Kraków jest zbyt mały, zbyt bajczarski, zbyt nawzajem się zwierzający, aby takie kartki nie miały wkrótce uledz zdeprecyonowaniu. *On dit*, że w końcu nie chciano się po nie schylać nawet.

Są do zanotowania inne jeszcze, mniej lub więcej zręczne operacye tego pana. Wybrałem z nich, co mi się wydawało najbardziej uwagi godnem. Proces odsłonie nam szerzej pomysłowość tego *sui generis* koncesyonaryusza. Faktem też jest, że na urządzanych przez Angelusa licytacyach sprzedawano za wysoką cenę oryginały Malczewskiego, Fałata, Wyczółkowskiego, Krzesza i innych artystów. Potem pokazywało się, że są to liche bohomazy z podrobionymi na nich podpisami wielkich malarzy. Rekryminacye na nic się nie przydawały. »Kota w worku panu nie sprzedawałem — mawiał Angelus — i pan widziałeś, co pan kupujesz«. Gorżka to i niewzruszona ekskuza. Widocznie Angelus sam został na tych obrazach oszukany.

W ten sposób bohater mego artykułu był jak ów król z greckiej mitologii: wszystko, czego się dotknął swemi rękami, zamieniał w złoto. *Mehr Licht*! wołał konający Goethe. *Mehr Gold*! powinno być ostatniem westchnieniem skarbnika z Wiślnej ulicy.

Wasz.

MAŁY FEJLETON.

Podrzutek.

Na świat przychodzi niespostrzeżenie, gdzieś na bagnach lub mętnych wodach... Nie wiemy nawet często, kto jej był ojcem i kiedy się narodziła, bo nikt się do jej ojcostwa przyznać nie chce!

Na świat przychodzi maleńka, szczupła, mizerna i chuda taka, że zdaje ci się, gdy spojrzysz jeno na nią, rozleci się jak ów domek, którymśmy, dziećmi jeszcze będąc, z kart tarokowych sobie budowali, lub rozpryśnie się, jak bańka mydlana na trąbce papierowej lub słomce wydęta. I zginęłaby pewnie biedna i mizerna, gdyby nie... dobre serca ludzkie!... Znajduje więc ona wnet przytułek i opiekę. Czy kobieta, czy mężczyzna (bo dawniej tylko kobiety nią się opiekowały, dziś także i mężczyźni), każdy chętnie jej uwierzy i posłuch jej da, chętnie do siebie ją przytuli i nakarmi ją trochę i ciepło przyodzieje i coś na drogę jej doda, by sił trochę nabrała, no i ciała trochę, trochę się nią popieści i nacieszy do syta, a potem... potem oddaje ją jednemu ze swych najserdeczniejszych, ale tylko w tajemnicy, pod najściślejszą dyskrecyą, tak jakoby się wstydził, że spełnił dobry uczynek, że zaopiekował się nią biedną, mizerną, bez ojca i matki!...

Ale i ten drugi, ten najserdeczniejszy, byle tylko dobre miał serce, niemniej chętnie do sobie ją przyjmuje i tak samo jak pierwszy nakarmi ją trochę i przyodzieje, napieści się nią trochę i nacieszy i na drogę jej coś doda, a potem... potem oddaje ją znów trzeciemu, ale tak samo, jak ją jemu oddano »pod najściślejszą dyskrecyą«. Ten trzeci oddaje ją znów czwartemu i tak dalej i dalej wędruje biedaczka od jednego do drugiego, bo każdy chętnie ją przyjmuje, każdy chętnie jej uwierzy i pieści ją i pielęgnuje i karmi ją i przyodziewa i coś na drogę jej doda, więc nie dziw, że na siłach ona rośnie, że z każdą zmianą opiekuna, z chwilą każdą staje się coraz silniejszą i odważniejszą i z tej maleńkiej, chudej i mizernej niedawno jeszcze, powstaje ogromna, wielka — — — plotka!

Plotka! — jakie ponętne słowo.

»Słyszeliście państwo ostatnią, nową, najnowszą, świeżą, najświeższą plotkę?!

Rzuć takie pytanie w towarzystwie panien, rozmawiających najpoważniej o literaturze lub sztuce, w towarzystwie pań, zajętych szczerze kwestyą — powiedzmy — wychowania dzieci, lub w towarzystwie panów, rozprawiających o rozwiązaniu najpoważniejszych kwestyj społecznych, ekonomicznych lub politycznych, a zobaczysz, że wszyscy zapomną natychmiast o sprawie, nad którą tak żywo dotychczas debatowali i jak na komendę zawołają wszyscy:

»Co? co takiego? jaka plotka?», rzecząc naturalnie, że sprawa zostanie *entre nous* i za kompletną, najściślejszą dyskrecyę.

I nie należy się temu nawet dziwić! Plotka — to rzecz ponętna i przyjemna, z przytem wesoła, więc każdy jest na nią łakomy, mężczyzna i kobieta, stary i młody.

Plotkuje więc dzisiaj prawie każdy, bez względu na płeć i wiek, stanowisko i stopień inteligencyi!

Plotkuje każdy i ciągle.

Niestety! Dawniej bowiem, była plotka wyłącznym monopolem pewnej warstwy kobiet, które, prócz plotkowania, nie miały nic poważniejszego i lepszego do roboty. Dziś tak nie jest. Dziś stosunki się trochę zmieniły. Dziś plotkują także i mężczyźni, a może i więcej niż kobiety i to nietylko panowie kawalerowie, ale nawet i ludzie — *sit venia verbo* — obarczeni żonami i dziećmi, ludzie zresztą poważni i poważani, zaj-

mujący ważne i wysokie stanowiska społeczne.

Dziś mamy nietylko plotkarki, ale i plotkarzy!

Dziś plotkuje więc każdy, niebaczny na to, że najniewinniejsza zresztą na pozór plotka pociągnąć może za sobą nieobliczalne wprost skutki. Cóż to ich obchodzić może, że plotką narazić można na szwank dobre imię i sławę tych, których ta plotka dotyczy!

Cóż to ich obchodzi? Plotką dobrze zabawić można i siebie i drugich, może być ona wśród warunków i dobrym, bo bezpiecznym, środkiem zemsty, a zresztą, to przecież nic nie kosztuje!

Nie sądźcie państwo drodzy, że ta plotka, to najnowsza zdobycz kultury. Wszak znaną już była w czasach, kiedy o telegrafach i telefonach nawet mowy jeszcze nie było! Ale dawniej plotkowała tylko pewna warstwa ludzi, tu i owdzie pojawiła się jakaś plotka, ale ginęła zaraz dla braku opieki i pokarmu. Dawniej plotkowano tylko ustnie lub listownie, dziś plotkuje się także telefonicznie i telegraficznie, a nawet i drukiem. Dawniej plotkowano tylko *en detail*, dziś już *en gros*. Założono nawet specyalne kuźnie, a nawet fabryki, w których codziennie kuje się dziesiątki i setki najrozmaitszego gatunku i kalibru, więcej lub mniej do prawdy podobnych plotek i rozrzuca się je stąd w tysięcznych egzemplarzach! Takie fabryki mieszczą dziś w sobie wszystkie prawie kawiarnie i handelki śniadańkowe, które w swym zapale przedsiębiorczym nawet odpoczynku niedzielnego u siebie nie zaprowadziły!

Lecz dość już tego, panie i panowie! *Quo vadis?* — powtórzmy za Sienkiewiczem, a *Quousque tandem* za Ciceronem!

Przestańcie już plotkować, piękne panie i panowie, zapomnijcie już o plotkach i ploteczkach, bo takie plotkowanie, to rzecz brzydka dla kobiety, a wprost niegodna mężczyzny!

Ho—man.

Rada państwa.

Po p. Kaiserze, którego przemówienie, pełne skarg na rzekome krzywdy niemieckie na Śląsku, streściła nasza wczorajsza depesza, przemawiał poseł krakowski Petelenz, polemizując z polakożerczymi wywodami pp. Demla i Kaisera. Co się tyczy składek, nadsyłanych z Warszawy i Poznania, wskazał mowca na to, iż Polacy nie robią z tego wcale tajemnicy; owszem — gotowi są jeszcze dodać, że i Polacy z Ameryki biorą udział w tych składach. Lecz dlaczego to się dzieje? (Niemcy przerywają okrzykami: „*Grosspolen*". P. Demel woła: »Ja także jestem za osobnem królestwem polskiem!).

P. Petelenz: Dzieje się to tylko dlatego, ponieważ rząd nie spełnia swoich obowiązków wobec tamtejszej ludności polskiej. (Huczne oklaski u Polaków).

Poseł Hruby: Dajcie nam szkoły, które się nam należą!

P. Petelenz: Najświętszą rzeczą, do której każdy człowiek ma prawo, jest jego język ojczysty. Jak potrzebnem jest światło słońca, tak drogą jest ojczysta mowa. Nie może nikt potępiać Polaków, którzy żyją w innych państwach pod okropnym uciskiem, gdzie właśnie odmawiają im prawa do ojczystej mowy, iż pragną przyczynić się datkami tu, gdzie mamy poręczone swobody obywatelskie, byśmy mogli mieć należące się nam szkoły. Gdyby władze na Śląsku spełniały swój obowiązek wob. c 200 tysięcy dusz polskich, z pewnością te składki byłyby zbyteczne. Co do zarzutu p. Demla, że szkoły polskie są zakładami narodowymi, to nie można nic mieć przeciwko temu, podobnie, jak przeciw temu, by niemieckie szkoły były instytucyami narodowemi; nie powinny te ostatnie tylko prowadzić agitacyi na korzyść innego państwa (Żywe oklaski u Polaków), jak się to dzieje gdzieniegdzie na północnych granicach w państwie austryackiem. Powinno się wiernie służyć temu państwu, w którem się żyje. Także my Polacy, tam, gdzie używamy wolności, tam złożyliśmy dowody naszej wierności dla państwa, uwzględniając wszystkie jego potrzeby mimo ciężkich ofiar, jakie się na nas nakłada.

Zarzuca się narodowościom w Austryi, że są niezadowolone. Otóż, stwórzcie takie stosunki, by wszystkie kulturalne i ekonomiczne potrzeby narodowości były zaspokojone. Zależy to tylko od Niemców. Niemcy nie powinni się obawiać, iż wskutek tego stracą swą rolę. Przeciwnie — weźcie np. Galicyę. U nas, pomimo, że mamy wszelkie swobody narodowe, uczą i pielęgnują bardzo poważnie naukę języka niemieckiego. Ale wiecie, panowie, dlaczego? Oto dlatego, że u nas w Galicyi jesteśmy wolni od obawy germanizacyi. Dajcie innym narodowościom te same prawa, a nie będą one nigdy odnosić się nienawistnie ku Niemcom.

Omawiając następnie kwestyę ruską, zaznaczył mowca, że Rusini o wiele większe mają w Galicyi swobody, aniżeli każda inna narodowość słowiańska gdzieindziej w Austryi. Dla określenia stosunku Niemców i innych narodowości, można słusznie użyć bajki o wilku i owcy. Mowca zakończył apelem do Niemców, aby byli sprawiedliwsi wobec innych narodowości.

Z kolei p. Biankini omawiał obszernie stosunki w Dalmacyi i aferę namiestnika bar. Handla.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów, poseł Michejda wykazywał, że na podstawie specyalnie przykrojonej ordynacyi wyborczej do Sejmu śląskiego, Niemcy są faktycznymi panami kraju. W sądownictwie niemal 90 prc. jest Niemców, a także w szkolnictwie do niedawna byli sami Niemcy.

Dla ludności okrągło 30-tysięcznej Niemcy mają 10 państwowych szkół średnich (słuchajcie, słuchajcie!!) Natomiast Polacy i Czesi, którzy stanowią przeważną większość, nie mają ani części. Nieprawdziwem jest twierdzenie, jakoby mieszczaństwo i chłopi na Śląsku byli po niemiecku usposobieni, tak samo nieprawdziwem jest twierdzenie p. Demla, jakoby na Śląsku mógł panować pokój narodowościowy, gdyby nie wmieszanie się rządu, przeciwnie, właśnie na Śląsku nie może panować pokój wobec agitacyi niemieckich i zaborczego stanowiska.

Następnie mowca omawiał sprawę równoległych klas słowiańskich w seminaryach nauczycielskich na Śląsku i przypomniał, że podanie o pozwolenie na prywatne seminaryum polskie, leżało niezałatwione w Radzie szkolnej i ministerstwie oświaty. Także prywatnemu seminaryum polskiemu Niemcy byli przeciwni. A kiedy rząd załatwił sprawę w znany sposób, zaczęto dowodzić, że to jest tylko owoc agitacyi. Ale co do tego należy odpowiedzieć, że my, Polacy, agitujemy stanowczo za mało i musimy rozpocząć znacznie silniejszą agitacyę, aby naszym słusznym prawom stało się zadość. Nasze szkoły polskie i czeskie, jeżeli wychowują, to tylko swoich rodaków, a nie. jak szkoły niemieckie, które sobie stawiają za zadanie wychowywanie narodowościowych renegatów. My agitujemy wśród swoich tylko rodaków. (Oklaski).

Na zarzut, że na cele śląskie płyną także pieniądze z Warszawy, mowca nie myśli odpowiadać — owszem, przyznaje to otwarcie, ale na odwrót zapytajmy, czy ktokolwiek robił Niemcom austryackim zarzut z tego, że biorą pieniądze na Schulverein od Niemców z Rzeszy.

W dalszym ciągu p. Michejda polemizował z p. Kaiserem i wziął prezydenta kraju w obronę, nazywając jego postępowanie zupełnie poprawnem. Polacy nie myślą robić żadnych zdobyczy narodowościowych, domagają się tylko tego, co im gwarantują ustawy zasadnicze. A jeśli się im nawet tego dać nie chce, to zmusza się ich do walki. (Żywe oklaski).

Następnie posiedzenie przerwano, a prezydent zawiadomił, że p. Walewski postawił znany już naszym czytelnikom wniosek nagły, w którym powołał się na odpowiedź, daną p. Daszyńskiemu na żądanie wystąpienia przeciw korupcyi w izbie, że inicyatywa w tej sprawie należy do Izby.

Wniosek ten podaliśmy telegraficznie jeszcze onegdaj.

Prezydent oświadczył, że na wniosku tym znajduje się tylko podpis p. Walewskiego; musi go przeto poddać pod poparcie Izby. Za nagłością wniosku posła Walewskiego oświadczyła się niemal cała Izba, poczem posiedzenie zamknięto.

P. Breiter wniósł interpelacyę z powodu zamierzonego zamianowania młodszego urzędnika (dr. Podlewskiego) zastępcą dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, z pominięciem innych kandydatów na to stanowisko.

Sytuacya parlamentarna

przedstawia się w tej chwili — jak donosi nasz wiedeński korespondent — mniej pomyślnie, głównie z tego powodu, że w stronnictwie niemiecko-ludowem wzięły górę frakcye radykalne, które utrudniają porozumienie się rządu z t. zw. komitetem czterech (wykonawczym stronnictw niemieckich), a p. Derschatta agituje nawet za zupełnem zerwaniem dalszych rokowań z p. Koerberem. Na dziś wieczorem — jak nam telegrafują — zwołano zgromadzenie niemieckiej partyi ludowej i postępowej, celem ostatecznego zajęcia stanowiska wobec gabinetu. Bardzo tragicznie — jak to usiłują przedstawić niektórzy korespondenci, zadowoleni z każdego niepowodzenia p. Koerbera — nie należy brać frondy niemieckiej...

W każdym razie mylnem byłoby mniemanie, że idzie tu tylko o sprawę insbrucką. Przeciwnie, są pewne wskazówki i dane. które potwierdzają zdanie, że niemieckie stronnictwo ludowe ma jeszcze inne powody, dla których nie chce obecnemu rządowi wygładzać drogi na przyszłość. W pewnym związku z tem zachowaniem się stronnictwa niemiecko-ludowego jest sprawa reformy szkolnictwa w Dolnej Austryi, jak również sprawa powołania do gabinetu hr. Buquoy, którego lewica uważa za ministra konserwatywno-katolickiego.

Ze strony polskiej nie brak usiłowań, aby sytuacyę jeszcze doprowadzić do złagodzenia.

Wobec licznych pogłosek, jakoby czy to paralelki w Cieszynie, czy samoistne seminaryum polskie przeniesione być miało do innego miasta, zapewniają, że niema o tem mowy i że posłowie polscy mają zapewnienie, iż kursa równorzędne, względnie samoistne seminaryum pozostaną w Cieszynie.

Położenie w parlamencie można krótko określić: wzajemna nieufność, która bądź co bądź dobrym symptomem nie jest.

Na skutek inicyatywy konserwatywnej szlachty czeskiej, do której przyłączyli się Polacy, klub młodoczeski, liberali i ludowcy niemieccy, centrum katolickie, oraz szlachta wiernokonstytucyjna, nastąpi dziś w Izbie enuncyacya, domagająca się od prezydenta Izby, aby użył wszelkich dopuszczalnych środków, celem przeszkodzenia wygłaszaniu mów antidynastycz-

nych, które ze strony posłów radykalnych są ustawicznie na porządku dziennym.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu czeskiego. Wybrano na niem p. Pacaka ponownie zwierzchnikiem, dra Stransky'ego pierwszym wiceprezydentem, p. Kramarza drugim. Do komisyi parlamentarnej wybrani zostali: dr. Herold, Kaftan i Silenyi, a jako uzupełniający członkowie: Howorka, baron Brazak i Spindler. Toczyła się następnie w dalszym ciągu dyskusya nad sytuacyą polityczną.

Dzień literacko-artystyczny.

— **A. Schnitzlera** najnowsza sztuka pt. *Das Haus Delorme*, osnuta na jaskrawie pod względem obyczajowym odmalowanem środowisku mieszczaństwa niemieckiego, zakazaną została w Berlinie, gdzie miała być wystawioną w „Kleines Theater.“

— **Zenon Parvi.** „Rok 1794.“ Kraków, księgarnia D. E. Friedleina 1904. — Utwór dramatyczny p. Parviego w wydaniu książkowem maluje szereg epizodów z krawej walki o niepodległość. Tło utworu, dobrze i wiernie skomponowane, rzuca na teren historyczny szereg postaci, skreślonych z pogłębieniem psychologii, a przebieg akcyi, przeprowadzony jednolicie i ze znajomością warunków scenicznych, kwalifikuje rzecz na scenę. (P. Parvi znanym jest już w naszej literaturze dramatycznej, jako autor kilku dramatów, które wystawiano na scenach ludowych we Lwowie, Krakowie i Warszawie). *P.*

— **„Sen“.** Pod tym tytułem wydał p. Julian Nowakowski, autor drukującej się w naszem piśmie interesującej powieści „Na ofiarnym stosie“ — obraz sceniczny jedno aktowy. Rzecz, napisana z talentem i znajomością sceny, okazała się bardzo w porę, nadaje się bowiem do przedstawień na obchodach rocznic narodowych. A tego rodzaju sztuk jest u nas nie wiele. Spodziewamy się więc, że „Sen“ zostanie przychylnie przyjęty — zwłaszcza przez amatorów, którzy niejednokrotnie łamią sobie głowę nad wybraniem stosownej sztuki, dla uczczenia jakiejś rocznicy.

„Sen“ nabyć można u autora w Gródku Jagiellońskim, dokąd też w sprawie przedstawień tego utworu na scenie zwracać się należy.

Z „Filharmonii“ lwowskiej donoszą: W sobotę, 26. b. m. odbędzie się koncert p. Felicyi Romanowskiej na cele dobroczynne. Wyborowy program, wykwintny smak artystyczny p. Romanowskiej, która wyrobiła sobie już imię znakomitej pieśniarki, ściągną na ten koncert zapewne liczną publiczność.

Bronisław Huberman koncertować będzie w poniedziałek, 28. b. m. Będzie to jedyny koncert tego wielkiego skrzypka, który mając lat 12 olbrzymi odniósł sukces w koncercie Adeliny Patti w Wiedniu. Dziś, jako 21-letni młodzieniec, Huberman błyszczy na horyzoncie artystycznym wśród najpierwszych i największych gwiazd. Przed kilku dniami najwytworniejsza publiczność londyńska w Saint-James-Hall z niesłychanym entuzyazmem go przyjmowała.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, po raz czwarty (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hautmanna.

W piątek, po raz piąty (nowość) „Tkacze“ (die Weber), sztuka w 5 aktach przez Gerharda Hauptmanna.

Echa sądowe.

Przemyśl, 23. listopoda.

(*Podpalenie*).

Przed trybunałem wyrokującym rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw właścicielowi fabryki krup, Natanowi Seitelbachowi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że sam, lub przez niewiadomego wspólnika, spowodował wybuch jakiejś materyi, skutkiem czego spłonęła fabryka i zapasy w niej się znajdujące. Na kilka dni przed katastrofą ubezpieczył Seitelbach krupy i hreczkę, mającą się w większej ilości znajdować w piwnicy.

Dziś więc odpowiada za zbrodnię podpalenia i oszustwa. Przewodniczy rozprawie r. Mandybur, oskarża prokur. Pierocki, broni dr. Lieberman.

Ekonomista.

Traktat handlowy z Niemcami. Traktat handlowy austryacko-niemiecki jest, jak nam donoszą z Wiednia, już w znacznej części gotów. Referenci fachowi prace swe już ukończyli, ale pozostało jeszcze niezałatwionych kilka ogromnej doniosłości pozycyj. Będą więc one przedłożone do załatwienia naradzie ministeryalnej. Do tych pozycyj należy ogromnie ważna dla Galicyi sprawa cła od drzewa.

Giełdy pieniężne.

Paryż. 23/11 (Tel. „Dnia“. 3 procentowa renta 98·37, mąka 31·40.

Berlin. 23/11 (Tel. „Dnia“. Austryackie banknoty 85·00, spirytus —·—, Austryackie kredyty —·00, Disc. Commandit. 193·50.

Frankfurt. 23/11 (Tel. „Dnia“). Austryackie kredyty 211·80. Kolej państw. —·—, Diskonto 193·20, Laura —·—,

Wiedeń. 23/11. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30

Akcye austr. Zakładu kredyt. 675·25, Akcye węg. Zakł. kred. 797·00, Anglobanku 285·25, Unionbanku 556·00, Laenderbanku 454·25, Bankvereinu 547·00. Bodencredit 968·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw. 647·25, Kolei połud. 87·00, Kolei Elbenthal 417·50, Kolei północnej 5495, Kolei czerniowieckiej 582·00, Alpiny 494·75, Rima Muranyi 517.50, Prask. Tow. żelaz. 2360, Fabryki broni 542·00, tureckie tytoniowe 337·00, Galic. karpac. Tow. nafwego 1115, Obl. węgier. indem. 97·95, Renta majowa 100·15. Austr. renta kor. 100·10, Węg. renta kor. 98·15, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·27, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, $4^{1}/_{2}$ prc. listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, $4^{1}/_{2}$ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·45, 4 prc. Pozyka m. Lwowa 97·50, Losy tureckie 133·75, Marki 117·65, Ruble 253·75.

Wiedeń. 24/11. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g. 10.30 rano.

Marki 117·65, Renta majowa 100·05, Węg renta kor. 98·15, Akcye austr. Zakł. kred. 674·50 Akcye węg. Zakł. kred. 797·50, Akcye Anglobanku 285·50, Akcye Unionbanku 556·00, Akcye Bankvereinu 546·50, Akcye Laenderbanku 454·50, Akcye Kolei państw. 646·00, Lombardy 87·00, Akcye kolei Elbethal 000·00, Akcye Fabryki broni 545·00, excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 494·00, Akcye Rima Muranyi 517·50, Akcye Prask. Tow. zelaz. 0000, Losy tureckie 133·50, Ruble 253·75. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, $4^{1}/_{2}$ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·40, 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·27.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 23/11 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·55 do 10·95. Żyto 7·85 do 8·10. Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 23/11. (Tel „Dnia“).

Pszenica na kwiecień 10·07 do 10·08. Żyto na kwiecień 7·91 do 7·92. Owies na kwiecień od 7·11 do 7·12. Kukurydza na maj r. 1905 7·49 do 7·50. Rzepak na sierpień 11·20 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda mróz.

Dyaryusz.

Czwartek, dnia 24. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Emilii, Jana. od k. — Grec. kat.: Myny m. — Słow.: Dorosław. — Wschód słońca 7·27. Zachód słońca 4·07.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9—2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł.—Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedzieli i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Piątek, dnia 25. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Katarzyny p. — Grec. kat.: Joana Mył. — Słow.: Chwalimira. — Wschód słońca godz. 7·29. Zachód godz. 4·07.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Tkacze“.

Nowiny „Dnia“.

Mianowania i przeniesienia.

P. Namiestnik zamianował koncypistów namiestnictwa: dra Zdzisława Jędrzejowicza, dra Tadeusza Żebrackiego, dra Łucyana Zawistowskiego, Władysława Męsowicza, Władysława br. Skarbka, Wł. Hendricha, R. Balkę, Jul. Friedricha, dra Henryka Stubenvolla i dra Dyonizego Wczele Pogorzelskiego, komisarzami powiatowymi, dalej praktykantów konceptowych Namiestnictwa, Stanisława Dorożyńskiego w Rohatynie i Władysława Zaczka w Brzesku, koncypistami Namiestnictwa.

Dyrekcya poczt i telegrafów pozwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych, oficyałowi pocztowemu Ryszardowi Seifertowi we Lwowie i asystentowi pocztowemu Józefowi Senissonowi w Krakowie.

Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dogmatyki fundamentalnej i filozofii chrześcijańskiej ks. Jana Żukowskiego we Lwowie zwyczajnym profesorem uniwersytetu.

Prezydent ministrów zamianował naczelnika kancelaryi sądu obwodowego w Suczawie Karola Gudera starszym naczelnikiem kancelaryi, a asystenta kancelaryjnego Stanisława Terleckiego urzędnikiem wykonawczym II kl. sądu kraj. lwowskiego.

Zebranie profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, wykonując prawo patronatu, nadało prezentę na probostwo św. Mikołaja w Krakowie ks. drowi Józefowi Rychlikowi, prob. w Pleszowie.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Jaśle z grupy większych posiadłości rozpisało Namiestnictwo na dzień 20 grudnia br.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 25 bm. Prof. dr. K. Twardowski: „Główne prądy w filozofii wieku XIX.“ Sala XIV Uniw. ul. św. Mikołaja 4, II. p). Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Konkurs. „Koło im. Kościuszki“ T. L. S. we Lwowie ogłasza konkurs na posadę nauczycielską w Żakli pow. Dolina, z płacą 600 koron rocznie wraz z pomieszkaniem i opałem. Pierwszeństwo mają posiadający patent dojrzałości seminaryum nauczycielskiego. Pożądany jest mężczyzna, któryby równocześnie prowadził akcyę oświatową w tej miejscowości robotniczej. Podania wraz z załącznikami wnosić należy na ręce zarządu Koła we Lwowie ul. Pańska l. 17, w terminie do 15. grudnia b. r.

Poparzenie. Franciszek Mieszek, uczeń rzeźbiarski, nalewał wczoraj tak nieostrożnie naftę do lampy, że nafta, eksplodując w flaszce, poparzyła mu silnie ręce i twarz. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło nieszczęśliwego do szpitala. Stan jego zdrowia jest bardzo groźny.

Nowy prezydent m. Lwowa. Natychmiast po wyborze na posła do Rady państwa, złoży p. dr. Małachowski w ręce wiceprezydenta Michalskiego rezygnacyę z pre-

zydentury. Rezygnacyi tej jednak Rada miasta nie przyjmie, lecz na wniosek, najprawdopodobniej opozycyi, udzieli p. Małachowskiemu urlopu do końca kadencyi. Funkcye prezydenta faktycznie wykonywać będzie p. Michalski przy pomocy p. Ciuchcińskiego. A wyboru nowego prezydenta dokona uzupełniona nowymi wyborami Rada w miesiącu czerwcu lub lipcu 1905 roku — wybory bowiem odbędą się z końcem lutego a skrutynium potrwa przynajmniej kwartał, przewidywać bowiem można uzupełniające jedno- lub dwurazowe wybory, jak to było w roku 1902. — Wszelkie kombinacye w sprawie nowego prezydyum są obecnie przedwczesne. Gdyby można robić przypuszczenie na podstawie obecnych stronnictw w Radzie miejskiej, to prezydentem zostałby p. Michalski, pierwszym jego zastępcą dr. Tadeusz Rutowski, a drugim wiceprezydentem p. S. Ciuchciński lub p. Edmund Riedl.

Wobec złożenia podania o emeryturę przez dyrektora Lukasa, ogólna opinia wskazuje dr. Aleksandra Lisiewicza, jako przyszłego dyrektora magistratu.

Reorganizacya ruskiej partyi radykalnej. Pionier radykalizmu ruskiego w Galicyi p. Michał Pawłyk, obchodził przed kilku dniami jubileusz swej 30-letniej działalności. Z tej okazyi odbyły się w dniach 20. i 21. b. m. w lokalu „Akademicznej Hromady“ we Lwowie poufne narady ruskiej partyi radykalnej, którym przewodniczył dr. Trylowski, sekretarzował dr. Makuch. Dyskutowano nad „politycznem położeniem Rusinów i stanowiskiem posłów ruskich.“ Dr. Trylowski poddał ostrej krytyce stanowisko posłów ruskich w Sejmie i ich „karygodną nieudolność“ — skutkiem czego Sejm powziął takie uchwały, jak o włościach rentowych.

Nad tym referatem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której wziął także udział dr. J. Franko. Oświadczył on, że dzięki jego osobistym wpływom przyszło do skutku zlanie się partyi narodowo-demokratycznej z partyą radykalną. Dziś jednak żałuje mówca, iż parł do tego, fuzya ta nie przyniosła bowiem Rusinom żadnych korzyści. Przodownictwo w partyi narodowo-demokratycznej dostało się w ręce „Ruteńców,“ a ci wycisnęli na niej piętno swej zacofanej polityki.

W dalszym ciągu obrad omawiano sprawy partyjne i uchwalono reorganizacyę partyi i rozszerzenie organu partyjnego „Nowyj Hromadzkyj Hołos.“

Strejk. W fabryce pudełek kartonowych Jachoty Herzoga, przy ul. Żółkiewskiej 57, wybuchł wczoraj strejk. 19 robotników, z tych czterech najdawniej w tej fabryce pracujących, wymówiło Herzogowi pracę i dziś jej zaprzestało. Motywa strejku: wyzysk przedsiębiorcy i złe obchodzenie się z nimi.

Herzog płacił bowiem za pracę od godziny 8 rano do godziny 9 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad 8 koron tygodniowo i to już dobremu robotnikowi, który u niego kilka lat pracował. Inni i tego marnego wynagrodzenia nie mieli.

Nadto uskarżają się robotnicy na złe ich traktowanie. Nietylko bowiem sam pryncypał i jego małżonka, ale nadto i pan „werkfürer“ Igiel traktował robotnika „niżej psa“, beształ, klął, a nawet i bił.

Zniecierpliwieni pracownicy, nie mogąc wyprosić u Herzoga, ani polepszenia finansowego, ani lepszego obchodzenia się z nimi, zaprzestali pracy.

Dziś oskarżył ich Herzog w policyi — komisarz jednak przesłuchawszy czterech najwybitniejszych z nich, dał im stosowną naukę i puścił wolno.

Z życia młodzieży. Drugie posiedzenie „Kółka dziennikarskiego“ odbędzie się dziś we czwartek w lokalu „Czytelni akademickiej.“ Na porządku dziennym pogadanka o etyce w Dziennikarstwie, którą zagai akademik Hieronim Wirstlein. Początek o godzinie 7 wieczorem. Goście mile widziani.

Połączenie Lwowa z Warszawą. Pisma warszawskie donoszą, że M. hr. Zamoyski otrzymał przedłużenie koncesyi na kolej tomaszowską. Tymczasowo hr. Zamoyski złożył na rachunek kapitału gwarancyjnego półtora miliona rubli. Budowa kolei rozpoczętą ma być w roku przyszłym, ponieważ zapewniony już został udział kapitalistów do sfinansowania całego przedsiębiorstwa.

Kronika towarzyska.

Ślub panny Olgi Stromengerówny, córki pp. Jana i Maryi Stromengerów, z nadporucznikiem artyleryi Antonim hr. de Meraviglia-Crivelli, odbył się onegdaj w kościele OO. Jezuitów. Ślubu udzielił ks. kan. Ziemiański w asystencyi superiora O. Sopucha T. J.

Ślub panny Heleny Stromengerówny córki śp. dra Karola i p. Maryi z br. Schenków Stromengerów z nadporucznikiem Franciszkiem hr. de Meraviglia Crivelli odbędzie się w sobotę 26 bm.

Onegdaj w południe odbył się w kościele OO. Jezuitów ślub panny Julii Czermińskiej, siostry znanego misyonarza O. Czermińskiego T. J. z panem Adamem Konopką. Ślubu udzielił O. Bratkowski T. J. w asystencyi O. Wróblewskiego T. J. i O. Skołdyckiego T. J.

Zgromadzenia i posiedzenia.

Na przedstawieniu amatorskiem w „Gwieździe“ na dochód funduszu Stow. „Gwiazda“ odegrają członkowie „Kółka amatorskiego“ w niedzielę 27 bm.: „Na Łyczakowie“, sztukę ludową ze śpiewami w 4-aktach przez Fr. Dominika z muzyką M. Świerzyńskiego i nowemi kupletami okolicznościowemi.

Jutro w piątek 25-go listopada o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa prawniczego (ul. Kościuszki l. 18, I p.), pogadanka na temat: Odsetki od podatków nieprawnie pobranych. Referent: dr. Zygmunt Gargas.

W Stow. „Czytelni i wzajemnej pomocy funkcyonaryuszów kolei państw.“ we Lwowie odbędzie się w sobotę 26 bm. ostatni przedadwentowy wieczorek z tańcami.

NEKROLOGIA.

We Lwowie: Antoni Kalita, urzędnik kolei państwowych. — Barbara Sima, właścicielka realności. — Z Sobotów Anna Antkiewicz. — Jan Pielichowski.

W Warszawie: Michał Zakrzewski, utalentowany muzyk, b. dyrektor chórów opery warszawskiej, w ostatnich czasach drugi kapelmistrz teatru „Nowości“.

Z bruku.

Co go wzięło?

Choć mróz wieczorny chwytał, on usiadł na ławce na Wałach i liczył grosz zarobiony dziś noszeniem węgli. Na jego czarnej dłoni błysnęły nowe jeszcze dwuhalerzówki i lśnił się nikiel. Sporo było tych pieniędzy, ale on, zliczywszy je z trudem, westchnął ciężko i zamyślił się ponuro.

Liczącego pieniądze ujrzał chłopak sprzedający gazety i podbiegł ku niemu.

Roznosiciel węgla nie zdawał mu się być pewnym na gazetę odbiorcą, ale ta okoliczność, że miał już pieniądze na dłoni... Iluż to ludzi nie kupuje teraz gazety dlatego tylko, aby się na zimnem powietrzu nie rozpinać, palców sobie nie mrozić...

»Dwa centy« — zawołał chłopiec, wyciągając ku niemu gazetę.

Węglarz spojrzał na niego niechętnie a trochę i zdziwiony, że go awansują na czytelnika gazet. Ściśle rzecz biorąc, to on czytuje niekiedy i nawet chętnie, ale gazetę musi znaleść, dostać darmo, albo przynieść od grajslernika wraz z jakimś wiktuałem.

Chłopak, zawiedziony w swej nadziei, począł teraz przypominać sobie, czego przez cały tydzień uczono go w administracyi i jął przed węglarzem wykrzykiwać:

»Ostatnie dni Portu Artura!«...

»Konstytucya w Rosyi!«...

»Miss Roosewelt złamała kark!«...

»Aresztowanie nadkomisarza policyi!«...

Węglarz, na to ostatnie, ożywił się trochę, uśmiechnął z zadowoleniem, ale na gazetę nie spojrzał.

A chłopiec wykrzykiwał dalej:

»Bataglia contra Małachowski!«...

»Defraudacya na poczcie!«...

»Śmierć Kurokiego!«...

Ale węglarz był niewzruszony. Wtedy chłopak sięgnął pamięcią do dalszych czasów.

»Pogrom Moskali pod Mukdenem!«...

»Śmierć regimentarza!«..,

»Strejk i rozruchy głodowe na Węgrzech!«...

Węglarz zadrżał.. Chwilę walczył ze sobą, a potem dał dwa centy za gazetę i zniknął z nią w najbliższym szynku.

St. B.

Depesze „Dnia“.

Bankructwo.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Firma konfekcyjna Schwoner i Ska zawiesiła wypłaty.

Pasywa wynoszą 140.000 kor.

Proces p. Walewskiego.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Proces o obrazę czci p. Walewskiego przez bar. Poppera odbędzie się tutaj w połowie grudnia.

Ucieczka więźniów podczas procesu.

Budapeszt. (Dep. wł. „Dnia“). W Szatmer uciekło z sali sądowej dwóch zbrodniarzy (morderców) w chwili, gdy sędziowie przysięgli udali się na naradę w celu wydania wyroku.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł. „Dnia). Ze stronnictwa liberalnego w dalszym ciągu secesyi po uchwaleniu lex Tisza-Daniel — wystąpili pp. Julian Andrassy i Schechenyi.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Zarząd stronnictwa socyalno-demokratycznego wezwał organizacye prowincyonalne, aby wstrzymały się od udziału w demonstracyach, urządzanych przez stronnictwa opozycyi sejmowej, ale równocześnie, by przeciw tym demonstracyom nie występowały. Natomiast mają socyaliści urządzać osobne demonstracye i zgromadzenia wyłącznie na rzecz powszechnego prawa głosowania.

Aresztowanie bankiera.

Budapeszt (Tel. wł. „Dna«). Sensacyę budzi tu aresztowanie bankiera Leopolda Diamanda wskutek lichwy i wymuszenia. Diamand operował głównie w kołach oficerskich. W mieszkaniu jego znaleziono 800 weksli oficerów.

Sejm czeski.

Praga. (Tel. wł. »Dnia«). Sejm czeski zebrać się ma na kilka dni z końcem grudnia br.

Nowy fr. minister wojny.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Minister wojny Berteau przyjął wczoraj zagranicznych *attachés* wojskowych, w przemowie wyraził sympatyę dla ich armii i cześć dla ich monarchów.

Wiedeń. (Tel. »Dnia«). »Vaterland« ogłasza list kardynała Mery del Valla do kardynała Gruschy.

W piśmie tem wyraża sekretarz stanu w imieniu papieża radość z powodu otrzymanego w jednym egzemplarzu orędzia pasterskiego, ogłoszonego w dniu 15 listopada br. przez konferencyę biskupów we Wiedniu i udziela uczestnikom tej konferencyi swego duchownego błogosławieństwa.

Heidelberg. (Tel. wł. „Dnia“). Dyrektor obserwatoryum Wolf odkrył nowego planetę.

Co słychać w świecie?

* **Echa demonstracyj.** Z Warszawy donoszą, że podczas zaburzeń, 13. listopada b. r. na placu Grzybowskim i przyległych ulicach ponieśli śmierć: Dymowski Władysław, piekarz lat 23, Pachołaczek Jan, tapicer lat 18, Bieśniński Franciszek, stolarz lat 41, Turkowski Józef, stróż domu, Liwarek Rubin Dawid, piekarz. bez zajęcia, lat 19. złodziej kieszonkowy; Niewiadomy, prawdopodobnie robotnik, lat około 40. Z organów policyi padł stójkowy 9-go cyrkułu, Prokopiusz Szymanica wypadkowo ugodzony w głowę wystrzałem z rewolweru jeszcze przed rozpoczęciem zaburzeń. Z pomiędzy 27 ranionych osób prywatnych i 5 urzędników policyi, do wczoraj nikt nie umarł, chociaż stan zdrowia niektórych według opinii lekarskiej uznany był za ciężki.

* **Dymisya Klingenberga.** Kat krożański gen. Klingenberg, dziś gubernator w Mohylowie, otrzymał dymisyę, z tego powodu, że nie tylko nie zapobiegł. ale nawet pochwalał rozruchy rezerwistów w Mohylowie przeciw Żydom.

Polonia w Wiedniu. Piszą nam z Wiednia: Filia uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza urządza w niedzielę 27 bm. o godzinie 6 wieczorem w salach „Ingeneuren und Architekten-Verein“ koncert ludowy z łaskawym współudziałem panów dra Konrada Zawiłowskiego, art. opery nadw. prof. Melcera-Szczawińskiego, panny Bronisławy Landau i Maurycego Kaufmana.

* **Z dziejów miłosnych.** Z Budapesztu donoszą: W tych dniach rozegrał się krwawy dramat miłosny, wywołując niezwykłe wrażenie w tutejszych arystokratycznych kołach. Właściciel dóbr Paweł Chury zaręczony był od dłuższego czasu z panną Etelką Marjay'ówną, córką właściciela dóbr. W dniu 15. b. m. miał się odbyć ślub zaręczonej pary, gdy tymczasem panna w dzień przed ślubem nagle znikła z domu rodzicielskiego. Jak stwierdzono następnie, Marjay'ówna uciekła w daleki świat z prymasem cyganów Piotrem Kovacsem.

Zdradzony narzeczony tak wziął sobie ucieczkę niewiernej do serca, że dwoma celnymi strzałami z rewolweru, skierowanymi w piersi, pozbawił się życia.

Z Rzymu donoszą: Bogaty lekarz w Palignano, dr. Pellegrini, uwiódł córkę tamtejszego mieszczanina, Apolonię Gianluisi. Gdy onegdaj wieczorem Pellegrini w towarzystwie dwóch swoich braci powracał do domu, rodzina uwiedzionej dziewczyny napadła ich na drodze. Między napadniętymi a rodziną uwiedzionej dziewczyny wynikła bójka, w czasie której lekarz Pellegrini kilkoma strzałami z rewolweru zabił na miejscu ojca dziewczyny, a ją samą, jej matkę i brata ciężko zranił. Ofiarą tej morderczej walki padł także i Pellegrini, któremu brat Apolonii rozpłatał siekierą głowę; dwaj zaś bracia Pellegriniego odnieśli ciężkie rany od pchnięć sztyletem.

* **Na Kahlenbergu.** Jak już donieśliśmy 20. b. m. odbyła się w Wiedniu piękna uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy Sobieskiego w kościółku podkamedulskim na Kahlenbergu. W uroczystości tej wzięło udział około 500 osób z różnych warstw społecznych. O godzinie pół do dziesiątej rano wyruszyła wycieczka z dworca kolei zębatej. Ścisk był tak wielki, że mała kapliczka Sobieskiego wszystkich pomieścić nie mogła.

W uroczystości wzięli udział między innemi Minister dr. Piętak, prezes Koła polskiego hr. Wojciech Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, wielu posłów, urzędników ministeryalnych itd. Z Krakowa przybyła deputacya mieszczan, z radcą p. Kosobudzkim na czele.

Mszę św. celebrował ks. Kuliński, podniosłe kazanie wypowiedział ks. Łukaszkiewicz. W czasie nabożeństwa śpiewał chór „Strzechy.“

Wieczorem odbył się w sali hotelu „zur Post“ koncert przy udziale licznie zebranej publiczności, następnie w tej samaj sali spożyto wspólną wieczerzę, podczas której wypowiedziano szereg mów, przeplatając je śpiewami choralnemi. Przemawiali prezes komitetu dr. Harajewicz na temat wielkości i zbawienia narodu, hr. Wojciech Dzieduszycki, który zachęcał do działalności na wszystkich polach cywilizacyi, aby „zmusić tych, co o nas zapomnieli, by pamiętali o nas;“ dalej imieniem młodzieży akademickiej przemawiał student Kahl, prezes „Ogniwa,“ ofiarodawca tablicy, rzeźbiarz p. Kulesza, wreszcie p. Teofil Bieńkowski, główny działacz w sprawie uczczenia pamięci Króla Jana i p. Okólski imieniem robotników.

* **Uwolnienie ze Szlüsselburgu Wiery Figner** w następujący sposób opisuje czasopismo „Oswobożdienje“. Dwadzieścia lat przebyła Wiera Figner w szlüsselburskiej twierdzy. Głuche wieści, dochodzące z tej rosyjskiej bastylii, opowiadały, w jaki sposób ta wprost podziw budząca kobieta, umiała zachować hart ducha i godność ludzką w stosunku do głupich, pełnych złości i zwierzęcości dozorców więziennych. Wiera Figner nietylko zachowała sama hart ducha, ale umiała podtrzymywać siły swoich towarzyszów, dlatego jej imię otoczono nimbem męczeństwa wśród szerokich warstw inteligencyi rosyjskiej. Obecnie, kiedy otwarto drzwi jej mogiły, gdyż mogiłę trzeba nazwać szlüsselburską twierdzą i Wierę Figner, aż do wywiezienia jej na osiedlenie do gubernii archangielskiej, umieszczono w petropawłowskiej twierdzy, pozwolono na odwiedzanie jej przez rodzinę. Profesor lekarz, który z polecenia rodziny badał zdrowie uwięzionej, stwierdził nadzwyczajne wyniszczenie organizmu, szkorbut i chorobę przestrzeni. W czasie przewożenia Wiery Figner ze Szlüsselburga do Petersburga, uwięziona nie mogła iść sama, tak, że prowadził ją i podpierał oficer żandarmeryi. Jeżeli prośba rodziny o pozwolenie uwięzionej na zamieszkanie w gubernii kazańskiej będzie odrzuconą i wyślą ją na północ, to z pewnością w krótkim przeciągu czasu szkorbut i nerwowa choroba znacznie się rozwiną. Oprócz Wiery Figner — pisze „Oswobożdienje“ — uwolniono i przeniesiono ze szlüsselburskiej twierdzy, M. Aschenbrenera i Iwanowa. Obaj uwięzieni umieszczeni zostali w więzieniu śledczem do czasu zesłania.

* **„Gołąb z Portu Artura“.** Przed niedawnym czasem nadesłano z Białej wiadomość o zabiciu pocztowego gołębia, wraz z przypuszczeniem, że idzie o gołębia z Portu Arthura. „Kurjer Warsz.“, który wiadomość tę powtórzył, otrzymał zaś z lubelskiego następujący list:

„Zgłosił się do mnie — pisze korespondent „Kur. Warsz.“ — pewien pułkownik z Brześcia Litewskiego, przybyły w nasze okolice umyślnie, aby informować gminy, jak mieszkańcy mają postąpić z gołębiem pocztowym, gdy przypadkiem zabłąka się w ich strony. Pułkownik ma ze sobą parę takich gołębi i pokazuje ludziom. Gołąb ma na jednej nóżce obrączkę z aluminium, a na piórkach napis: „Brześć litewski“. — Korzystając z pobytu u mnie, pułkownik zwiedził cukrownię, poczem wstąpił do kantoru na pogawędkę. Tu pokazałem mu numer „Kuryera“ i odczytałem wiadomą notatkę. Uśmiechnął się i wyjąwszy z portmonetki cieniutki zwitek papieru, rozwinął go i dał do przeczytania. Na kartce tej napisane były dosłownie te same wyrazy, które odczytano pod Białą w Galicyi.

— „Znaczy to — objaśnił mnie pułkownik — iż gołąb ten pochodził od nas. Wysłałem takich gołębi 5 z Brześcia do Iwangrodu i tyleż stamtąd miałem otrzymać. Wypuszczając gołębia, przyczepiamy do nich kartki z zupełnie dowolnym napisem. Oficer iwangrodzki napisał o rzekomem oblężeniu twierdzy i dokonanej wycieczce. Cztery gołębie z takiemi kartkami przyfrunęły do Brześcia, piąty zaś zabłąkał się i powędrował aż do Galicyi, gdzie go zabito“.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. listopada br.

Hotel Europejski:

Dr. Gawlikowski, Kamionka. Dr. J. Kolmer, Stanisławów. W. Janowski, Królestwo Polskie. Major Skala, Wittingau. T. Slonecki, Zadorów. W. Zahajsky, Wiedeń. Dr. Grünfeld, Wiedeń. Franc. Olas, Kamionka. Dr. H. Hahn, Wygoda. W. Pieniążek, Lipinki. W. Szymański. Schodnica. W. Ścibor Rylski, Kraków.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzyształowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.